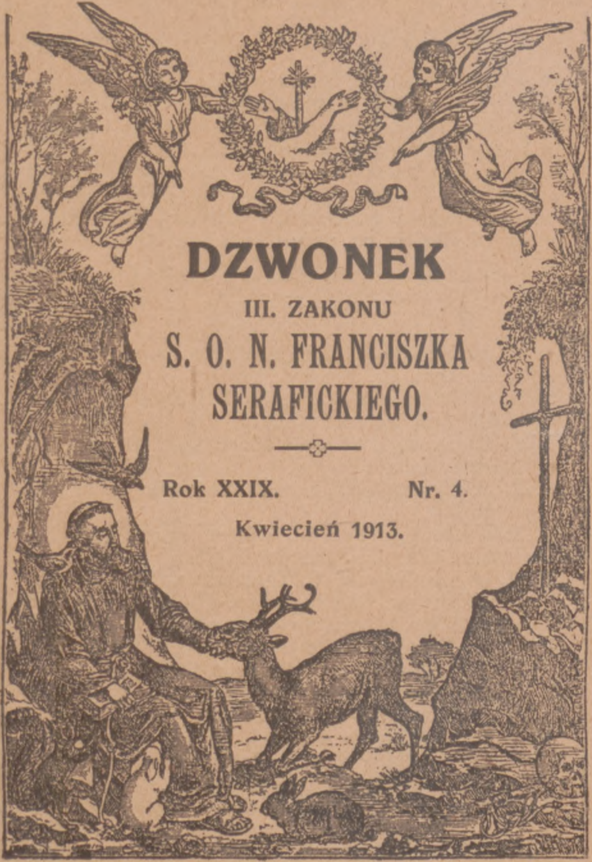


DZWONEK

III. ZAKONU

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok XXIX. Nr. 4.

Kwiecień 1913.

Prośby do Boga na miesiąc kwiecień

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię, my dziatki III. Zakonu o . . . (tu wymień intencyę na każdy dzień naznaczoną). Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

---

1. W. S. Marciny P. i M. Św. Hugona. O zdrowie dla Ojca św. Piusa X.
2. S. S. Franciszka z Pauli. O bło osławieństwo dla Arcypasterza dyecezyi.
3. C. S. Benedykta z Filadelfo I. Zak. O czystość duszy i ciała.
4. P. S. Izydora Bisk. i Dokt. Kościoła. O dar mądrości.
5. S. Wincentego Fer. III. Zak. O opiekę Pana Jezusa nad III. Zakonem.
6. **II. N. po Wielk.** S. Tomasza z Tolentino M. I. Zak, św. Celestyna Pap. i Bł. Bontiwolyusza de Bonis. I. Zak. O cierpliwość w cierpieniach.
7. P. Bł. Krescencyi Dz. III. Zak. O potrzebne łaski.
8. W. S. Dyonizego i Bł. Juliana I. Zak. O błogogosławieństwo Boże dla tych, którzy się naszym modlitwom polecają.
9. S. Bł. Archanioła z Cal. I. Żak. O cnotę pokory.
10. C. Bł. Karola à Setia I. Zak. O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
11. P. S. Leona Pap. O światło w wątpliwościach.
12. S. S. Anioła I. Zak. O potrzebne dary doczesne.
13. **III. N. po Wielk.** S. Hermenegilda. O gorącą miłość ku P. Jezusowi i śmierć szczęśliwą.

Modlitwa.

Wszechmogący i wieczny Boże, który nas doroczną uroczystością zmartwychwstania Pańskiego uweselasz, spraw miłościwie, abyśmy przez tę świątobliwą radość dostąpienia wiekuistych radości godnymi się stali. Przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Bł. Marya Krescencya Höss.

Dziewica III. Zakonu.

(7. kwietnia).

Marya Krescencya Höss ujrzała światło dzienne 20. października 1682 roku w Kaufbeuern, małem miasteczku, należącem do dyecezyi augsburskiej w Szwabii. Na chrzcie św. otrzymała imię Anny. Ojciec jej Mateusz Höss i matka Łucya z domu Hörman zajmowali się tkactwem. Ponieważ sami byli wzorem, cnotliwego życia, nic dziwnego, że i ich dziecię, wychowane pod bacznem ich okiem, już w młodziutkim wieku zapowiedziało swoją wielką świętość. Kilka przykładów wystarczy, aby to zrozumieć. Jeszcze jako czteroletnia dziewczynka była nad swój wiek pobożną i skromną, tak, że śmiało można było ją nazwać „małym aniołkiem“ w ludzkiem ciele. Usta jej dzicinne najchętniej rozmawiały o Bogu i o rzeczach tyczących się religii.

Wieczorem z wielką uwagą słuchała opowiadań wziętych z Biblii, które stary Höss przytaczał swoim dzieciom. Jaką zaś rozkosz znajdowała w tem mała Anusia, świadczył wyraz jej twarzy, na której podczas opowiadania malowały się: uśmiech

i radość — lub smutek i głębokie wzruszenie, stosownie do tego, jaką była treść opowiadania, czy wesoła i pocieszająca, czy smutna i wzruszająca. P. Jezus wynagrodził małej dziecinie tę nadzwyczajną pobożność, a stało się to w sposób następujący:

Gdy pewnego dnia siedziała sama Anusia przy skromnej wieczerzy, spostrzegła obok siebie małą dziecinę, do której odezwała się dobrodusznie: „Chodź, i jedz ze mną“. Na to przybyły gość odpowiedział: „Ojciec mój ma lepsze potrawy, a owoce z Jego ogrodu są słodsze, aniżeli te, które mi ofiarujesz“. — „Któż jest twoim ojcem? — pyta zdziwiona Anusia — gdzie ty mieszkasz? — Jak się nazywasz?“ „Ojcem moim — odrzekł gość — jest Ojciec niebieski, mieszkaniem mojem jest raj, imię moje jest: Jezus, a imię mej matki: Marya“. Usłyszawszy te słowa, wpadła w zachwycenie i ujrzała się w krótce zaniesioną przed tron Boży, z którego doszedł jej uszu ten głos: „Dziecię moje, jeżeli chcesz być moją córką, powinnaś kochać jedynie mego Syna. Nie mieszaj się z innemi dziećmi, ale szukaj samotności i we wszystkiem bądź posłuszną swoim rodzicom“. Uradowana i pokrzepiona tem widzeniem tak ściśle stosowała się nasza Święta do słów powyższych, że stała się ozdobą i pociechą całej rodziny.

Ojciec nauczył ją wcześnie tkactwa i zajęć gospodarskich, którym Anna oddawała się z największą gorliwością. Z pracą umiała doskonale połączyć gruntowną pobożność, którą ukoronowała aureolą dozgonnego dziewictwa. W młodym jeszcze



wieku poznała piękność niezrównaną tej cnoty anielskiej i za natchnieniem Bożem ślubowała Jezusowi zostać dziewicą przez całe życie. Od tego czasu jeszcze poufalej obcowała ze swoim „Oblubieńcem“ niebieskim, z którym łączyła się każdej niedzieli i święta w Komunii św. U stóp też Najśw.

Sakramentu czerpała siłę i pomoc w swoich cierpieniach fizycznych i duchowych, któremi P. Bóg chciał wypróbować wierność swojej służebnicy.

Tak upłynęła jej młodość a nadeszła pora, w której miała wybierać pomiędzy służbą Bożą i służbą świata. Oświecona i wsparta łaską Bożą wzgardziła ostatnią, a wybrała pierwszą. Istniał podówczas w jej rodzinnem miejscu klasztor P. P. Franciszkanek, których ubóstwo i surowość życia pociągały całą siłą serce Anny. Do tego też klasztoru postanowiła wstąpić.

Lecz niestety napotkała na wielkie przeszkody, zwłaszcza ze strony swego ojca, który, chociaż był gorliwym i szczerym katolikiem, nie chciał się rozstawać ze swą ukochaną córką, bo widział w niej podporę dla swej starości i stanowczo jej oświadczył, że na to nie pozwoli. Mimo tego stanowczego oświadczenia ojca nie traciła otuchy i nadziei. Udała się do Przełożonej M. Teresy Schmid i prosiła ją o przyjęcie do zakonu, lecz i tu otrzymała odmowną odpowiedź. Jedynie P. Bóg mógł być rzecznikiem w tej sprawie. Z dziecięcą pokorą i ufnością uciekła się do Niego i to jej nie zawiodło I gdy raz modliła się u stóp krzyża na progu klasztoru, polecając swemu Oblubieńcowi zmartwienie, jakie ją spotkało, usłyszała te słowa z ust Ukrzyżowanego: „Tu będzie twoje miesz-

kanie". W rzeczywistości słowa te spełniły się dosłownie. Albowiem za wstawiennictwem prezydenta miasta Kaufbeuern, Wörlego de Wözburg, który mimo że był lutrem, wspierał klasztor Franciszkanek, przyjęto Annę do klasztoru. Z wesołem obliczem i bijącem sercem przekroczyła Anna furtę zakonną. Niezadługo obleczono ją w sukienkę zakonną i nadano jej imię, pod jakiem my ją dzisiaj znamy, Maryi Krescencyi (17. paźdz. 1703).

Z wdzięczności za otrzymaną łaskę oddała się młoda nowicyuszka z wielkim zapałem i gorliwością służbie Bożej tak, że po kilku dniach zakonnego życia wyprzedziła w cnotach wszystkie siostry, które z początku cieszyły się, że tak świętą towarzyszkę mają w swojem gronie, ale wnet zazdrość, a z nią nienawiść ogarnęły ich serca. Wypowiedzieć niepodobna, ile złego ta zazdrość potrafiła wyrządzić niewinnej nowicyuszce. Naśmiewano się z jej pobożności, mówiąc, że pod jej pozorem ukrywa się wewnętrzna obłuda. Zawiść wreszcie doszła do tego stopnia, że M. Teresa wyrzuciła ją pewnego dnia z celi, prosząc by sypiała odtąd, gdzie będzie mogła.

Przez 2 lata t. j. przez cały czas nowicyatu, zmuszoną była chodzić od drzwi do drzwi i prosić siostry, by ją przenocowały w swych celach. Nadto wykluczono ją od wspólnego stołu, a biedna nowicyu-

szka musiała zaspakajać głód resztkami pożywienia. Na dobitek nieszczęść i dyabeł począł ją dręczyć najrozmaitszymi sposobami. Raz zrzucił ją z piętra na leżące kawałki drzewa, gdzie ją znalazły siostry oblaną krwią i prawie bez życia. Innym razem podczas ostrej zimy zanurzył ją w potoku, płynącym przez ogród klasztorny. Piekielne te prześladowania sprawiły wielki popłoch w klasztorze.

Siostry uważały ją za opętaną i jeszcze gorzej z nią się obchodziły. W czasie tych prób nie opuścił jej Boski Oblubieniec, owszem więcej jeszcze udzielał jej łask do pokonania wszystkich przeciwności, a wreszcie użyczył jej największej łaski, bo po dwu latach nowicyatu Marya Krescencya złożyła śluby zakonne. W dotychczasowem życiu zachodzi od tej chwili zmiana na lepsze, a z chwilą złożenia z urzędu M. Teresy próby straszne ustają raz na zawsze. Świeża profeska została odźwierną klasztoru. Przy tem skromnem zajęciu umiała Krescencya osiągnąć wielki stopień mistycznego życia, na jaki bardzo rzadko wznosi się człowiek.

Całe jej dalsze życie jest niejako nicią utkaną z posłuszeństwa, które tak bardzo sobie ceniła, że wolała źdźbło słomy podnieść z posłuszeństwa, niż bez niego wskrzesać umarłych. P. Bóg, któremu takie ślepe posłuszeństwo nadzwyczaj jest mi-

łem, nagradzał je cudami. Pewnego dnia M. Joanna kazała jej iść po wodę z połamanym przetakiem. Posłuszna Marya poszła do studni, napełniła przetak wodą, przeszła z nim cały dziedziniec, refektarz i przyniosła go aż do przełożonej, nie rozlawszy ani kroplę wody na ziemię.

M. Joanna zachwycona i zdumiona, odezwała się do niej szorstko i dumnie: „Idź moja siostro i odnieś tę wodę tam skąd ją wzięłaś, a potem tym samym przetakiem napełnij wodą kadź, a potem ją wypróżnij. Marya Krescencya wypełniła rozkaz co do joty, a widoczny ten cud stwierdziło kilku świadków. Przetak ten zachowują do dziś w Kaufbeuern. Z innych cnót wspomnieć należy jej litość dla dusz czyscowych, które bardzo często się jej ukazywały, prosiły ją o wsparcie, przyrzekając wstawić się za nią przed Bogiem, gdy zostaną uwolnione z mąk czyscowych. Nabożeństwo do N. Sakramentu, jakiem odznaczała się jeszcze na świecie w latach dziecinnych, spotęgowało się tak, że P. Jezus w nagrodę łączył się z nią w sposób cudowny. Idąc śladem Ukrzyżowanego na Alwernii, którego była córką duchowną, miłowała krzyż; a łzy jakie wylewała na widok Ukrzyżowanego Zbawiciela były dla niej najdroższą rozkoszą. Obok Zbawiciela kochała Matkę Najśw., której miłość uważała za nierozłączną z miłością P. Je-

zusa: „Kto kocha Jezusa — pisała ona — kocha także Jego Matkę; a kto kocha Matkę, kocha też i jej Syna“.

W r. 1726 została Marya Krescencya obraną mistrzynią nowicyuszek, — a po śmierci przełożonej M. Joanny Altweger musiała z posłuszeństwa przyjąć godność Przełożonej klasztoru.

Sława jej świętości wzrastała z każdym dniem, mimo, że krata klasztorna oddzielała ją od świata. Znakomite osobistości tak duchowne, jak i świeckie zasięgały jej rady Wspomnieć należy, że król polski z królową prowadzili z nią korespondencyę.

Ale zbliżał się już koniec jej doczesnej pielgrzymki. W czasie wielkiego postu w r. 1744 zapadła w chorobę, której lekarze nie mogli zrazu rozpoznać, wreszcie orzekli, że ją w sposób nadzwyczajny trawi miłość. To też miało być powodem jej śmierci. W wielki poniedziałek bole stały się jeszcze sroższe i wzmagały się aż do Wielkiego Piątku.

W dniu tym po przyjęciu Komunii św. wpadła w zachwyt, z którego wyszła dopiero wieczorem zniewolona pytaniami O. Prowincyała Franciszkanów, który ją przyszedł odwiedzić. Jemu też opowiedziała że przepędziła kilka godzin na górze Oliwnej, gdzie uwielbiała Jezusa konającego i krwawym potem zalanego, który jej rzekł:

„Będziesz ze mną cierpiała, i ze mną zmartwychwstaniesz“, co się też spełniło. W dzień Wielkiejnocy 5. kwietnia, o godzinie już przepowiedzianej, uleciała jej dusza, do Oblubieńca po wieczną nagrodę.

Liczne cuda stwierdziły jej świętość, na których podstawie Ojciec św. Leon XIII. beatyfikował ją w roku jubileuszowym 1909.

37) Co mówi O. Dyrektor?

W dolinie nad strumykiem, o niewielki kawałek drogi od wioski stała niegdyś licha, samotna kuźnia. Czy ona tam jeszcze jest, tego nie wiem. Widziałem ją przed dwudziestu i kilku laty, gdy odwiedzałem krewnych. Za młodu tylko zdaleka spoglądałem na nią trwożnie, bo dla zakazu rodziców nie mogłem tam zaglądać. Niewielka to była chałupina; cała dymem okopcona, ściany dziurawe, dach to gontem, to świerkową skórą łatany, a okna podobne były do dwojga przygasłych oczu, które jednak od czasu do czasu tajemniczo błyszczały czerwonością, a mianowicie wtedy, gdy kowal rozniecał w kuźni ogień. A gdy potem zaczęła się robota, a straszne przekleństwa rozbrzmiewały ponad cichym strumykiem, gdy przeróżne bluźnier-

stwa sypały się jak iskry i wtórowały uderzeniom młota, gdy okna iskrzyły się od ognia i drżały od gniewu kowala, to stara kuźnia podobną była prawie do szalejącego szatana, którego olbrzymia czarna głowa wyzierała z piekła.

Raz przyszedł kowal do naszego domu i przyniósł kosę. Był to czerstwy, tęgi mężczyzna, słuszny i chudy, twarz miał bladą, a brodę i czuprynę zwichrzoną. Rzuciwszy kosę na stół, zaklął głośno. Mądra ciotka skinęła skrycie oczyma na mnie i mojego małego brata, abyśmy wyszli z izby, ale ze zdziwienia nie mogliśmy się ruszyć i — zostaliśmy na miejscu. Widok dwojga dzieci z miasta podrażnił tego człowieka.

Cieszyło go to, że wyglądaliśmy na zalęknionych, więc mrucząc dziko zwrócił swe oczy na nas. Nie będąc naprawdę rozgniewany wyrzucał ze siebie różne bluźnierstwa ze sztuczną gwałtownością i cieszył się serdecznie z naszego zakłopotania. Myśmy jednak jeszcze nigdy nie słyszeli przekleństwa. Ani matka, ani ojciec nie czynili tego. Przeczuwaliśmy jednak, że to zapewne musi być wielkim grzechem i widziałem, jak nasza ciocia pobladła i przeraziła się. Gdy człowiek ów po kilku minutach wyszedł, oznajmiła nam ciocia, że to był ów osławiony kowal i wytłómaczyła nam, dlaczego mamy za-

kazane wchodzić do jego domu. Albowiem w kuźni sypało się niemal zawsze tyle przekleństw ile było uderzeń młotem. Na szczęście dzieci tam nie było, a właściwie był tam młody terminator, który już także umiał kląć i złorzeczyć, przeklinając zaś i bluźniąc Bogu postępował wbrew słowom pisma świętego, mówiącego, że Pan Bóg zgotował sobie „chwałę z ust dzieci".

Kowal, jak słyszę umarł już dawno. Pomimo pracy i zabiegów nie dorobił się niczego, szło mu coraz gorzej. Gdy z ubożuchnej chaty wydobywał się powoli dym, i czarno i leniwie rozpościerał się nad dachem, zdawało się, że to była chmura boskiego gniewu, która pochłaniała błogosławieństwo Boże w pracy. „Umiłował przekleństwo i przyszło nań" (Ps. 108, 18) mówi Pismo św. Jest to obraz najnieszczęśliwszego i najnędzniejszego robotnika, obraz, ktory wówczas utrwalił się na zawsze w młodej mojej duszy.

Kochani tercyarze! Święty Ojciec Franciszek napisał raz do świętego Antoniego krótki, ale treściwy list, w którym mówił także o pracy i pozwolił świętemu nauczać młodych kleryków zakonnych św. teologii. Chociaż więc to zajmowanie się wzniosłą nauką o Bogu już samo w sobie jest tak święte i chociaż święty Antoni był niezawodnie człowiekiem godnym

wszelkiego zaufania, to jednak przezorny i gorliwy Franciszek uważał za potrzebne przestrzedz go przed światowem roztargnieniem w nauczaniu.

„*Podoba mi się*“ pisał On, „*że uczysz braci świętej teologii, jednak czyń tak, by ani w tobie, ani w reszcie braci* (*co jest mojem najgorętszem życzeniem*) *nie wygasł duch świętej modlitwy, wedle reguły, której się trzymamy. Bądź zdrów*“. Święty przestrzega świętego! Jeżeli tedy święty Franciszek uważał za konieczne upomnieć nawet tak świętego syna, jakim był święty Antoni i tak świętych braci, jak ich nam opisuje podanie z owych czasów, aby z powodu pracy nie ostygli w modlitwie i pobożności, o ileż więcej potrzeba tej przestrogi dla Jego synów i córek, zajętych pracą i żyjących w daleko większem niebezpieczeństwie pod tym względem?

Kochani tercyarze! Praca jest łaską Boską. Św. Franciszek zwykł był zawsze mówić o „łasce pracy“. A gdy raz wstąpił do Zakonu brat, który nie bardzo chętnie pracował, zganił go święty Franciszek, porównał go do nieużytecznej muchy i odesłał do domu.

Jak wielką łaską jest praca, wiedzą o tem najlepiej chorzy, którzy już nie mogą pracować. Często słyszałem ich narzekania z tego powodu. Jak długo można pracować, można także i modlić sie. Kto

nie może pracować, nie może także, a przynajmniej nie tak dobrze, modlić się. Dlatego praca jest dobrodziejstwem i łaską Boga, więc my wszyscy powinni z niej z wielką wdzięcznością korzystać.

„List! list!“ — „Od kogoż to?“ — „Od samego świętego Ojca Franciszka!“ — „Przeczytaj nam go prędzej Ojcze Dyrektorze! Cóż On pisze?“

Pisze tak: „Moi zacni tercyarze! Że macie wiele pracy i obowiązków, o tem wiem i to mi się bardzo podoba. Ale miejcie się na baczności i pracujcie tak, abyście przytem nie dozwolili wygasnąć duchowi pobożnej modlitwy i nabożeństwa! Bądźcie zdrowi! Wasz Ojciec Franciszek pozdrawia i błogosławi was!“

Kochani tercyarze! Gdy św. Franciszek Ksawery, będąc w Indyach, otrzymał list od swego świętego Ojca Ignacego, czy wiecie, co on wtedy czynił? Klękał i klęcząc czytał, bo to był list jego przełożonego. Dlatego przyjmował list i wszystkie słowa jego z taką czcią i pokorą, jak gdyby pochodził od samego Boga i czytał list klęcząc i całował słowa. Jakże Wy teraz postąpicie kochani tercyarze? Także i Wy odczytacie list waszego świętego Ojca Franciszka z najgłębszą czcią i będziecie się starać, abyście go dobrze zrozumieli i pobożnie wypełnili.

Ach tak, Ojcze Dyrektorze! my świeckie dzieci świętego Franciszka zrozumieliśmy bardzo dobrze piękny list naszego swiętego Ojca Franciszka i jesteśmy zań prawdziwie wdzięczni. List ten chcemy starannie przechować jako pobożną pamiątkę po naszym świętym Ojcu Franciszku. Ale niestety Ojcze Dyrektorze! — To, czego żąda od nas święty Ojciec jest bardzo trudne dla nas ludzi świeckich. Mamy prawdziwie dobre chęci pozostać nabożnymi przy pracy, ale to nam się nie udaje. O Ojcze Dyrektorze, musimy to powiedzieć! Musimy się uskarżyć. Gdy wchodzimy do kościoła, postanawiamy sobie mocno modlić się pobożnie i w skupieniu. Stawaliśmy już nieraz przy drzwiach kościoła i mówiliśmy naszym troskom: Prace i troski odejdźcie sobie teraz, ale nie posłuchały, weszły z nami do kościoła i nawet przy modlitwie w kościele gasiły nam ducha pobożności. A, gdy jesteśmy przy pracy i wzbudzamy dobrą intencyę i mówimy: „Pobożność, pozostań tu przy nas“, to ona ucieka i najdalej za 5 minut już jej nie ma. O Ojcze Dyrektorze, tak wielka jest bieda na świecie.

Cóż Wam mam odpowiedzieć, kochani tercyarze? Odpowiem Wam słowami Boskiego Zbawiciela, który naucza, „iż się zawżdy potrzeba modlić a nie ustawać“. (Łuk. 18. 1).

Słyszycie: zawżdy — ustawicznie — a więc także i przy pracy.

Jeżeli tedy Boski Zbawiciel polecił Wam gorąco tę nieustanną modlitwę, to czyż możecie się ociągać i bać się, że nie możecie tego wykonać? Nikt Was tak nie kocha, jak Boski Zbawiciel, nikt nie jest tak dobry i wyrozumiały dla Was jak On, i nikt nie wie tak dobrze jak On, ile może od Was wymagać, a ile Wy możecie wykonać.

Teraz pomyślcie chwilkę o nieszczęśliwym kowalu! Ten kilkaset razy dziennie przeklinał. — Powiedz nam kowalu, jak to jest możliwe, by tak często przeklinać? Czyż ty zawsze tylko o tem myślałeś? — Ach nie, Ojcze Dyrektorze, ta złość i przekleństwa przychodziły same od siebie, przeklinanie stało się moją nawyczką, a potem jakby drugą naturą. — Powiedz teraz kowalu, czy gdy tak często wzywałeś ustami imienia Boga nadaremnie, nie powstrzymywało cię to od pracy? Czyś wskutek tego nie musiał pracować o wiele powolniej? Powiedz kowalu, daj stanowczą odpowiedź, ale mów szczerze i spokojnie; doczesne twoje życie już się skończyło, nie chcę cię sądzić, ale pytam ciebie jedynie ze względu na tercyarzy i innych moich chrześcijańskich czytelników, pytam czy cię twoje częste przekleństwa i bluźnierstwa powstrzymywały od szybkiej pracy? — Mów! — Mnie to

wcale nie wstrzymywało od pracy. Aleś obraził Pana Boga, kowalu, i twoje przekleństwa pochłonęły błogosławieństwo pracy. Tak, kowalu teraz zostawiamy cię w spokoju. Tylko dla korzyści tercyarzy wspominamy dzisiaj o tobie, abyś poświadczył i potwierdził to, co my musimy udowodnić.

Gdyż teraz zapytuję was tercyarze, zapytuję w ten sposób: Jeżeli ów nieszczęsny kowal kilkaset razy dziennie znieważał najświętsze imię Boga przekleństwami, czy nie jest tak samo możliwe, by pobożni, uczciwi ludzie na świecie przynajmniej kilka razy na dzień uczcili i pochwalili najświętsze imię Boga? Jeżeli zaś pobożni ludzie mogą to uczynić, jeżeli często w ciągu dnia mogą pracę pobożnie zaofiarować Bogu i to nawet tak łatwo, jak łatwo przychodziło kowalowi przeklinać pracę, w takim razie jest to dla nich także możliwe w czasie pracy zachować ducha modlitwy i pobożności, a więc jest także możliwe wykonanie polecenia świętego Ojca Franciszka. Gdyż jeżeli szalony gniew pobudzał język kowala do bluźnierstwa przeciw Bogu, to tem bardziej może gorąca miłość ku Bogu pobudzić język do gorącej czci i uwielbienia. I jeżeli przeklinanie może stać się stałą nawyczką, dlaczegoż nie może stać się nawyknieniem modlitwa?

O tercyarze moi drodzy Bracia i Siostry! Nie róbcie przykrości świętemu Ojcu Franciszkowi i nie dopuszczajcie do tego, aby On swój list pisał do Was napróżno! Tylko początki są trudne. Jeżeli człowiek był przyzwyczajony pracować zawsze z roztargnieniem, to w pierwszych dniach zaledwie może raz lub dwa razy przypomni sobie swoje dobre postanowienie. Piątego, szóstego dnia uda się to już lepiej. Wkońcu może się to stać słodkiem i świętem nawyknieniem. Przecież to tak pięknie i nietrudno modlić się często: Boże mój, wszystko na Twoją chwałę, wszystko z miłości ku Tobie!

Nasz Ojciec prefekt chciał nas przyzwyczaić do częstego odmawiania krótkich aktów strzelistych. Wziął się do tego w ten sposób: Wyjaśniał nam naprzód wysoką wartość tych aktów strzelistych, o których mówi św. Franciszek Salezy, że one zastępują wszystko, a same nie mogą być niczem zastąpione i polecił nam takie krótkie modlitewki odmawiać co godzina: „Czy chcecie sprawić radość Bogu?“ zapytał, „czy chcecie to uczynić?“ — „Tak, tak! uczynimy to!“ — W kilka dni później zaczął znowu mówić o aktach strzelistych. Ja zaś całkiem o nich zapomniałem. Ale gdy on z uśmiechem stawiał wszystkim pytanie: „Czy pamiętacie o tem? Czy odmawialiście akt strzelisty?“ wtedy

dowiedziałem się, że i wszyscy inni zapomnieli o tem. Zawstydziliśmy się bardzo. Nie ganiąc nas, powtórzył znowu pytanie bardzo poważnie i uprzejmie; „Czy od teraz będziecie to czynić, czy na przyszłość o tem nie zapomniecie?“ — „Tak, będziemy to czynić i nie zapomniemy już o tem“.

Przez kilka następnych miesięcy pamiętał o tem nasz ksiądz prefekt i wypytywał nas czy czynimy co godzina te akty strzeliste. Z początku szło to dość trudno, lecz po dwóch miesiącach nie było ani jednego między nami, któryby sobie tej pięknej praktyki nie przyswoił.

Patrzcie kochani tercyarze, jak dobrą wskazał nam drogę nasz ksiądz prefekt! Tak też i Wy powinniście mieć cierpliwość dla swojej duszy i powinniście zachęcać samych siebie wciąż na nowo. Dobra matka i sto razy upomina swoje małe dziecko i zawsze zwalcza w niem ten sam błąd, lub tę samą cnotę usiłuje zaszczepić w jego duszy i nie zniecierpliwi się, chociaż po setki razy to czyni, tak i my musimy ustawicznie nawracać naszą duszę ku jej dobremu postanowieniu, jeżeli ona, jak to małe, słabe dziecko, po raz setny o niem zapomina.

W jaki więc sposób wykonać praktycznie postanowienie ażeby nie dopuścić do wygaśnięcia modlitwy i nabożeństwa przy

pracy? Podam wam na to radę: znajdźcie sobie przedewszystkiem czas na pobożne odmówienie porannej modlitwy, słuchajcie, jeśli tylko możecie i w dnie powszednie mszę świętą, odmawiajcie pobożnie anioł Pański i modlitwę przy stole, odmawiajcie ochotnem sercem waszą modlitwę zakonną, a przytem nie zapominajcie także i małych aktów strzelistych, które tak bardzo zalecają nauczyciele duchownego życia. Wasze serce niech będzie małą celą klasztorną. Chrystus mieszka w klasztornej celi waszego serca. O, palcie przed Nim wieczne światło nabożeństwa, nie gaście płomienia modlitwy!

O świątobliwym biskupie Wittmanie z Ratyzbony opowiadają, że często w czasie nocnym, gdy drzwi katedralnego tumu były zamknięte, zamiatał miotłą posadzkę kościoła. Sam na sam ze swoim Panem i Bogiem ukrytym w tabernaculum, modląc się w najgłębszej pokorze, pracował święty biskup godzinami w domu Bożym, jak najlichszy robotnik. Jego oczy były wówczas przepełnione łzami, a jego serce pociechą.

O kochani tercyarze! Zapamiętajcie sobie na ostatek ten obraz: obraz biskupa Wittmanna, ubranego w komżę i pracującego w kościele. Waszym tumem, kochani tercyarze, wysokim tumem, w którym Wy pracujecie jest wielki, szeroki świat. W świecie jest Wasze stanowisko, tam

pracujecie niejeden dzień i niejedną noc. Bóg tam jest! Czy Wasza praca jest zaszczytna, czy podrzędna, Bóg tam jest! Bogu niech będzie ofiarowana! Dlatego ubierzcie Waszą duszę w komżę najserdeczniejszej modlitwy, a i Wasza dusza rozpływać się będzie od radości i pociechy, chociażby praca najcięższej Was przygniatała. „Franciszku, możebyś mi sprzedał kilka kropel potu?“ wołał niegdyś szyderczo stryj Anioł do świętego Franciszka, który pomimo wielkiego zimna, boso i w cienkich sukniach szedł przez ulice Assyża. Święty Ojciec odpowiedział spokojnie: „Mój pot sprzedam o wiele drożej Panu Bogu!“ Niech ludzie w służbie świata męczą się i mozolą, ubiegając się o marną ziemską nagrodę, my, kochani tercyarze, sprzedajmy o wiele drożej nasze trudy i prace Najwyższemu.

Głos św. Antoniego.

Nowy Sącz 1913.

Tysiąckrotne dzięki składam św. Antoniemu za otrzymaną posadę. Nie mając zajęcia, nie wiedziałam gdzie się udać i kogo o takowe prosić — zaczęłam więc nowennę do św. Antoniego i Boskiego Serca Pana Jezusa, poczyniłam odpowie-

dnie kroki, i oto w 9-tym dniu nowenny posadę otrzymałam, za co niech będą dzięki św. Cudotwórcy i Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Dziękuję również św. Antoniemu za uleczenie ręki. Zrobił mi się bowiem wrzód na wierzchu lewej ręki, strasznie cierpiałam przez kilka tygodni, obawiałam się tylko, by jaki ślad po tem nie został, odprawiłam więc nowennę 9 ciogodzinną i przykładałam wodę z lilią św. Antoniego również i bref św. Antoniego.

Po kilku dniach ręka zaczęła się goić a do dziś dnia już prawie i śladu nie ma. Za te i za inne niezliczone łaski składam św. Antoniemu najpokorniejsze i najserdeczniejsze dziękczynienie.

Czcicielka św. Antoniego.

Nowy Sącz 1913.

Najserdeczniejsze dzięki składamy św. Antoniemu za wielką łaskę, której przed dwoma tygodniami doznaliśmy — jak niemniej za wszystkie łaski które ustawicznie za Jego przyczyną otrzymujemy. I prosimy św. Cudotwórcy o Jego św. nadal nad nami opiekę, polecając siebie i całą rodzinę przemożnej Jego opiece.

A. i J. Czubowie.

Gwoździec 1913.

W dniu 16. lutego b. r. odbyła się uroczystość poświęcenia nowej statuy św. Antoniego w kościele OO. Bernardynów w Gwoździcu. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy O. Gwardyan, który do licznie zebranego ludu przemówił pięknie i serdecznie. W krótkich treściwych słowach skreślił O. Gwardyan żywot św. Antoniego, wytłumaczył znaczenie i praktykowanie „chleba św. Antoniego“ i zachęcał do czci, miłości i wzywania Jego pomocy we wszystkich potrzebach duszy i ciała. Po kazaniu i poświęceniu statuy odśpiewano „Si quaeris“ ku czci św. Antoniego.

Za otrzymane łaski dziękują świętemu Antoniemu: K. Pniaczek, M. Cichy, S. Klocko, J. Dzierzyńska, Z. Łagoska, M. Szetela, A. Koczela za zdrowie, R. Fabrówna za pomoc w sądowej sprawie, M. Popielowa za odnalezienie gęsi, M. Michulec, B. Daniel za zdrowie córki, W. P. z Sambora, M. Mamak za odzyskanie zdrowia, P. Solska, M. Klęskówna, J. Gacek za wysłuchanie prośby, W. Michajluniów, F. Ślusarczukowa za wyzdrowienie męża i syna, F. Pałaszewska, W. Nędza za wyzdrowienie żony z ciężkiej choroby, N. N. z Łodygowic za wysłuchanie prośby, A. Stanicka za ustanie bólu głowy, W. Kania za dobrodziejstwa, M. Mrozik za

dobrodziejstwa, Z. Wawrzyniak za zdrowie, F. F. L., Marya N. ze Lwowa, Józef Zwarycz za cudowne uzdrowienie dziecka, B. Starzewska za szczęśliwą podróż.

Opiece św. Antoniego i modlitwie Braci i Sióstr III. Zakonu polecają się: M. Cichy poleca pewną chorą osobę, K. Pniaczek w pew. int., M. W. ze Lwowa o łaskę, F. i K. Hawryś o zdrowie dziecka, M. Delekta w pewnych intencyach, J. Dzierzyńska, M. Hołub w int. Bogu wiadomej, P. Derdacka o wysłuchanie prośby, Tiebertówna o wysłuchanie prośby, A. Figura o zdrowie dziecka, L. Mińska poleca duszę ś. p. Adama, K. Wawrzonek poleca ciężko chorą Annę, Ks. Fr. Romański poleca się z III. Zakonem, M. W. ze Lwowa o pewną łaskę, W. i R. Mikołajczyk o błogosławieństwo, M. Siutczyna o przywrócenie wzroku (msza św. odpr.), A. Wojdyła o wygranie procesu (msza św. odprawiona 14. lutego), A. Figura pol. chore dziecko (msza św. odpr.), Z. Sygala, J. Kasprzyk o dobrą spowiedź, K. Dziubanik o zdrowie nogi, F. Preiss w pewnej intencyi, J. Molnar o odwrócenie zarazy bydła (msza św. odpr.), J. Kowal o łaski, F. Thomas o wygranie procesu, B. Daniel poleca duszę ś. p. Józefy, Krupanek, St. Gryziewska o błogosł. w rodzinie, T. Wompierska pol. pew. osobę, M. Zieleńska w pewnej intencyi, Józefa Ar.

o błogosławieństwo w rodzinie, F. Zwoleńska o błogosławieństwo, J. Jaszowska, J. Lach, A. Huchulik poleca się z rodziną i pew. księdza, W. Handzlik poleca się z rodziną i ks. St. (msza św. odpr.), W. P. z Sambora, M. Mamak, M. Elżbieta, S. Rusek, J. Podoła, A. B. z Gródka Jagiell. p. Pieroński, A. Waligórowa, J. i W. Wróbel o zdrowie i błogosł., Anna Matlak, o zdrowie i błogosławieństwo w pracy, K. Wąchówna o potrzebne łaski do zbawienia, E. Zaborowska o zdrowie duszy i ciała, W. Wojakiewicz w pewnej intencyi, F. Wojakiewicz w pewnej intencyi, A. Matlak o zdrowie M. Kordel i wytrwanie w dobrem, T. Kocikówna o zdrowie dla siebie i męża, P. Gacek o błogosławieństwo w pracy, N. N. z Słonego w pew. int., M. Gackówna o zdrowie dla siebie i pewnej osoby, R. Gierat o zdrowie, P. Szpak pol. syna F. i rodzinę, K. Barnat (msza św. odpr.), N. N. z Cięciny o zdrowie dziecka, J. Dziedzic o zdrowie, W. Michaluniów o zdrowie Wandzi, M. Janotta o wyzdrowienie, St. Szewczyk o błogosławieństwo, F. Duda o zdrowie dziecka, F. Pałaszewska, K. Pniaczek o zdrowie i błogosławieństwo domu, M. Janowska o szczęśliwy powrót syna i o błogosławieństwo dla dzieci, J. Kurda o miłości ku Panu Jezusowi, K. Duda o wytrwanie w dobrem, R. Pietrucka o miłość ku Panu Jezusowi, M. Kusek o wytrwanie w dobrem, A. Schefler o wytrwanie w dobrem, K. Burajska o wytrwanie w do-

brem, K. Jędszczak o zdrowie, M. Dwornik o wytrwaniu w dobrem, F. Kempa o błogosławieństwo familii, F. Rombau poleca syna, Z. Ledwon o gorącą miłość Boga, R. Borys pol. męża, M. Świeży o powstanie z nałogu pijaństwa pew. osoby, M. Forylka o zdrowie, A. Kołodzieć o miłość ku Panu Jezusowi, A. Połeczka poleca męża, P. Porczek o znalezienie zgubionej rzeczy. F. Tomas o miłość ku Panu Jezusowi, H. Kurda w pewnej intencyi, Joanna Kurda poleca kilka osób w pewnych intencyach, N. N. z Łodygowic w pewnej intencyi, pewna osoba z Łodygowic o nawrócenie syna z pijaństwa, K. Kania o wyzdrowienie z choroby nerwowej, M. Mrozik, M. Modeniowa w pewnej intoncyi, Fr. Dziasek o odzyskanie wzroku, brat Jakób o zdrowie matki, M. Bobek o zdrowie, R. Szczerbowska o zdrowie, Fr. Tobiczyk o szczęśliwą podróż do Ameryki i błogosławieństwo w pracy, B. Starzewska poleca siebie i rodzinę, J. Moskwa o zdrowie, Anna Bodzianyk o nawrócenie męża, Marya N. poleca męża Jana w pewnej intencyi.

Św. Antoni módl się za nami!

UWAGA. Na powyższe intencye i za tych wszystkich, którzy złożyli datki na »chleb św. Antoniego«, odprawia się w każdy wtorek w naszym kościele msza św. śpiewana przy ołtarzu św. Antoniego.

Chleb św. Antoniego we Lwowie.

(Od 10. lutego do 10. marca 1913).

Kwiryn Pniaczek 1 k., Marya Cichy 60 fen., M. W. ze Lwowa 1 k., Salomea Klocko 1 k., Feliks i Katarzyna Hawryś 2 k., Maryanna Delekta 1 k. 20 h., Józefa Dzierzyńska 1 m. 20 fen., Marya Hołub 1 k., P. Derdacka 6 k., Tiebertówna 3 k., Agata Figura 40 h., Ludmiła Mińska 1 k., Katarzyna Wawrzonek 1 k., Ks. Fr. Romański 1 k. 4 h., M. W. 1 k., Zofia Łagoska 1 k., Marya Szetela 1 k., Aniela Koczela 2 k., Wojciech i Regina Mikołajczyk 2 k., Zuzanna Sygala 3 m., Joanna Kasprzyk 1 m., Joanna Skowron 50 h., Marya Popielowa 40 h., K. Dziubanik 20 h., Franciszka Preiss 50 fen., Jan Kowal z Draganówki 12 k., Mikołaj Michulec 2 k., Franciszka Thomas 1 m., Berta Daniel 5 m., Józef Matlak 40 h., Berta Daniel 5 m., Stefania Gryziewska 1 dolar, Teofila Wompierska 50 cent., Maryanna Zieleńska 50 cent., Józefa Ar. 50 cent., Franciszka Zwoleńska 50 cent., Petronela Jezierska 25 cent., Tekla Lipska 25 cent., Rozalia Potocka 50 cent., Katarzyna Nisztal 25 cent., Michalina Dekowska 25 cent., Anastazya Kopaczewska 25 cent., Marcyanna Stepczeńska 25 cent., N. z Filadelfii 25 cent., Marya Zgliczeńska 20 cent., Marya Tarasiewicz 20 cent,. Ks. Jan-

kowski 4 k. 25 h., Jan Kruppa 1 m., Jan Jaszowski 1 k. 60 h., Józef Lach 50 h., Anna Huchulik 1 k., Wiktorya Handzlik 1 k., W. P. z Sambora 1 k., Ignacy Oblicki 3 k., Marya Mamak 1 k., Marya Elżbieta 1 k , Stefania Rusek 1 k., Paulina Solska 1 k., Julia Podoła 1 k., A. B. z Gródka Jagiellońskiego 1 k., Bieroński 22 k. , Antonina Waligórowa 1 k., Jan i Franciszka Wróbel 4 k., Ks. Jan Doering 1 k., Anna Matlak 1 dol., Katarzyna Wąchówna 1 dol., Elżbieta Zaborowska 1 dol., Wiktorya Wojakiewicz 1 dol., Felicya Wojakiewicz 1 dol., Anna Matlak 1 dol., M. W. 1 k., Magdalena Klęskówna 1 k., M. W. ze Lwowa 2 k., N. N. ze Lwowa 1 k., Rozalia Kraus 70 h., Teresa Kocikówna 1 k., Piotr Gacek 1 k., Jan Gacek 2 k., N. N. z Słonego 1 k., Marya Gackówna 1 k., Rozalia Gierat 1 k., Piotr Szpak 1 k., Józef Pawłowski 70 h., Karola Barnat 87 h., N. N. z Cięciny 1 k., Jan Dziedzic 1 k., Wanda Michajluniów 2 k , Marya Janotta 3 k., Stan'sław Szewczyk 1 dol., Rozalia Szczerbowska 3 k., F. F. L. ze Lwowa 4 k., M. W. 1 k., E. S. ze Lwowa 1 k., Franciszek Duda 1 k. 40 h., Franciszka Ślusarczukowa 1 k., Kwiryn Pniaczek 1 k., Malwina Janowska 2 k., Wiktor Nędza 8 m., Joanna Kurda 50 fen., Klara Duda 50 fen., Roman Pietrucha 50 fen., Marya Kusek 50 fen., Anna Schefler 50 fen , Marya Burajska 50 fen., Katarzyna Jędszczok 50 fen., Marya Dwornik 50 fen., Franciszka Kempa 50 fen.,

Filomena Rombau 50 fen., Zuzanna Ledwon 50 fen., Rozalia Borys 50 fen., Michał Swieży 50 fen., Marya Forylla 50 fen., Anna Kołodziej 1 m., Anna Połeczka 20 fen., Paulina Porczek 50 fen., Franciszka Tomas 1 m., Marya N. ze Lwowa 1 k., Marya Bobek 4 k., Wiktorya Baranówna 1 k., Hrystyan Kurda 50 fen., Joanna Kurda 1 m. 90 fen., N. N. z Łodygowic 1 k., Pewna osoba 1 k., N. N. z Łodygowic 1 k., Anna Stanicka 2 k., Katarzyna Kania 1 k., Wojciech Kania 1 k., Marya Mrozik 1 k., Marya Medeniowa 1 k., Marya Michalewska 1 k., Zofia Wawrzyniak od siebie i Franciszki Dziasek 6 k., Marya N. z Łopanowa 1 k., Anna Bodzionyk 2 k., Józef Zwarycz 1 k., Józefa Moskwa 1 k., B. Starzewska 3 k. 44 h., Klara Wójcik 1 k., Jan Zoń z Ameryki 1 k., N. N. z Harklowej 1 k., Franciszek Tobiczyk 1 k., Marya Buczyńska 5 k.

Wydano na chleb 520 kor. 68 hal.

Wszystkim P. T. Dobrodziejom niech Pan Bóg za przyczyną św. Antoniego stokrotnie nagrodzi!

Odpusty zupełne III. Zakonu na kwiecień.

---

3. Św. Benedykta z Philadelpho Wyzn. I. Zak. (KBM.).

13. Opieki św. Józefa (KK. albo KF.).

15. albo 28. Bł. Lucyusza Wyz. III. Zak. (KT. albo 15. kwietnia KF.).

16. Rocznica ślubów św. O. Franciszka. (Odnowienie profesyi).

20. Bł. Idziego Wyz. I. Zak. KF.).

24. Św. Fidelisa Męcz. (KT. albo KF. albo KK.).

25. Św. Marka. Odp. zup. dla wszystkich wiernych. (Warunki zwykłe).

Nadto odpust zupełny: a) w dniu dowolnie obranym (warunki zwykłe); b) w dniu zgromadzenia miesięcznego (warunki zwykłe i uczestnictwo w zgromadzeniu); c) za odmówienie koronki fanciszkańskiej; d) za odmówienie 6 Ojcze nasz — 6 Zdrowaś Marya i 6 Chwała Ojcu czyli odpusty stacyi Najświętszego Sakramentn; w godzinę śmierci.

Uwaga. Gdzie nie ma kościoła tercyarskiego to jest takiego, przy którym prawnie zaprowadzony jest III. Zakon — gdzie również nie ma kościoła wyżej wymienionych Zakonów świętego Franciszka — wystarcza pobożne odwiedzenie kościoła parafialnego.

Powyższe odpusty podajemy podług „Podręcznika III-go Zakonu“ wydanego w 1907 roku.

Pokorna prośba.

Dnia 3-go września 1888 roku z dopuszczenia Bożego — bo od uderzenia piorunu — spłonął kościół i klasztor OO. Bernardynów w Gwoździcu. Ponieważ ludność tej okolicy jest uboga — a przytem klęski ekonomiczne z rokiem każdym coraz bardziej dają się odczuwać — jeszcze do dziś (nie wspominając już o klasztorze) w kościele nie ma wszystkiego, co jest koniecznie potrzebnem do służby i chwały Bożej. Między innemi brakuje nam ołtarza św. Józefa, Tego Opiekuna Kościoła i całego chrześcijaństwa — którego cześć coraz bardziej się rozpowszechnia w świecie katolickim. Jego opieki dzisiaj wszyscy potrzebujemy. Otóż w imieniu Tegoż Opiekuna Jezusa i całego Kościoła — pukam do Wszystkich Serc litościwych — do Wszystkich Czcicieli i Czcicielek św. Józefa — a szczególnie do Tych, co Jego Imię mają zaszczyt nosić — i proszę o łaskawe choćby skromne datki na zbożny cel ten, przyrzekając Wszystkim P. T. Dobrodziejom wdzięczność w modlitwie do Pana Zastępów.

Wszelkie ofiary proszę przesyłać pod adresem **O. Wojciech Kozubal,** gwardyan OO. Bernardynów w Gwoździcu ad Kołomyja (Galicya).

Nekrologia.

W Dobczycach zmarł w dniu 29. kwietnia 1912 r. ks. Stanisław Zastawniak, prob. i Dyrektor III. Zakonu — po 2-miesięcznej chorobie — w 47 roku życia — 23 roku kapłaństwa. Sześć tylko lat pracował ś. p. ks. S. Zastawniak jako proboszcz w Dobczycach, ale praca jego bardzo obfite wydawała owoce. Z wielką gorliwością troszczył się i zajmował się III. Zakonem i całą parafią a nawet można powiedzieć, że troszczył się o każdego parafianina z osobna. Ostatnie jego słowa skierowane do parafian brzmiały: Pamiętajcie, czegom Was nauczał. Dzieci dobrze wychowujcie, złych ludzi się strzeżcie! — Z płaczem odprowadzili kochający parafianie ciało jego do grobu a dusza jego poszła po nagrodę do Pana. *W. H.*

W Zabłociu. Siostra Elżbieta (Jadwiga) Sikora, wdowa, zacna i czcigodna staruszka, zmarła 11. stycznia w 83 roku życia. (Nabożeństwo za jej duszę odprawiliśmy 5. marca).

W Cieszynie. Siostra Anna Sciskała, wdowa, bardzo pobożna i przykładna, w 94 roku życia — 60 lat należała do III. Zakonu.

We Lwowie. Brat Józef (Antoni) Buczyński, gorliwy i wzorowy tercyarz. Zmarł 22. lutego.

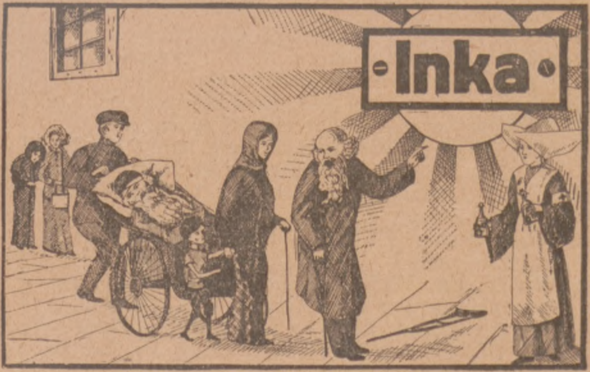
Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Za zezwoleniem zwierzchności duchownej.

14. P. S. Justyna i Tyburcego. O szczerą skruchę.
15. W. S. Cyryla z Aleksan. Bisk. i Dokt. Kość. O odwrócenie klęsk publicznych.
16. S. S. Rafała Arch. Odnowienie ślubów. O wytrwanie w dobrem do końca.
17. C. S. Cyryla Jerozol. S. Aniceta Pap. i Św. Rudolfa. O ochotne dźwiganie krzyżów.
18. P. Bł Andrzeja Hibern. I. Zak. O zamiłowanie skupienia.
19. S. S. Jerzego i Konrada I. Zak. O powstanie z nałogów.
20. **N. IV. po Wielk.** Bł. Leopolda I. Zak. O unikanie zbytku i rozkoszy.
1. P. S. Anzelma. O dobre wychowanie dzieci.
22. W. SS. Sotera i Kaja PP. O rozwój III. Zakonu.
23. S. S. Wojciecha Bisk. i Męcz. Patr. Polsk. O opiekę Bożą.
24. C. S. Fidelisa M. I. Zak. SS. Saby i Bony. O cnotę męstwa.
25. P. S. Marka Ewang. O dar pobożności.
26. S. Najśw. Maryi P. Dobrej rady. SS. Kleta i Marcelina P.P. O ducha modlitwy.
27. **N. V. po Wielk.** Bł. Jakuba Wyz. I. Zak. i św. Anastazego. O ducha umartwienia.
28. P. Bł. Lucheza albo Łucyusza III. Zak. SS. Witalisa i Waleryi MM. O błogosławieństwo Boże dla Braci i Sióstr III. Zakonu.
29. W. S. Piotra M. O łaskę nawrócenia się do Boga.
30. S. S. Katarzyny Seneńskiej. O błogosławieństwo Boże w zasiewach polnych.

Oświadczenie Redakcyi. W myśl dekretów Urbana VIII. z 13. marca 1625 i 5. lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w »Dzwonku III. Zakonu« tylko czysto historyczną przyznajemy wartość, nie wyprzedzając ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie chcemy okazać uległość i posłuszeństwo.

Odpowiedzialny wydawca: O. Marek Tatka, Jen. Lektor S. Teol.



Odbito w drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.